

Kangurze susy i strusie uniki

Kilka dni temu, wracając ze sklepu, już z daleka zobaczyłam, że moja sąsiadka pielęgnuje zieleń wokół naszego bloku.

Pani A. polewała krzewy, stojąc tyłem do odległej o kilka metrów klatki schodowej. Kiedy podeszłam do schodów spostrzegłam, że wąż przecieka przy podłączeniu i fontanna wody leci wprost na podest schodów i do otwartego okienka piwnicy. Zawołałam do sąsiadki, że woda zalewa klatkę i szybko wskoczyłam w drzwi aby nie zmoknąć. Byłam przekonana, że awaria musiała wydarzyć się przed chwilą, bo nasz blok mieści ponad dwieście mieszkań i w czasie dnia nie ma minuty aby ktoś nie przechodził przez drzwi.

Kiedy po dwóch dniach spotkałam panią A. – ta zatrzymała mnie mówiąc, że pragnie mi podziękować za postawę. Zdziwiłam się – przecież niczego nie zrobiłam...

Jak się jednak okazało, byłam jedyną osobą, która zareagowała, widząc awarię. Przecieki wody trwał co najmniej pół godziny. Zostało zalanych kilka piwnic. Co najmniej trzydzieści osób przeszło w tym czasie przez drzwi wejściowe przeskakując kangurzym susem fontannę wody, ale nikt nie odezwał się ani słowem. Dlaczego? Przecież to nie kosztowało żadnego wysiłku. Nie wymagało nakładu czasu ani środków.

Okazuje się, że wolimy skakać jak kangury i chować głowę jak strusie, zamiast po prostu się odezwać. A przecież czasami dwa słowa wypowiedziane w porę w zupełności wystarczą aby zapobiec większym kłopotom.

Warszawa, 19.IX.2009r.

Tekst pochodzi z mojego bloga <http://alternatywnyblog.blog.interia.pl>